

Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów – analiza i interpretacja utworu „Odplywający ogród” Idy Fink

Anna Tatar

Anna TATAR

Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów – analiza i interpretacja utworu *Odplywający ogród* Idy Fink

Wstęp

Przemysław Czapliński, analizując sposób przedstawiania Zagłady w najnowszej literaturze polskiej, wymienia kilka jej zasadniczych cech:

Centralną kategorią literatury lat 90. wydaje mi się zjawisko różnicowania Zagłady. Rozumiem przez to dominację strategii indywidualnego – a nie konsensualnego – opowiadania o Holokauście; strategia ta prowadzi do poszukiwania perspektywy odpowiadającej ściśle jednostkowemu uczestnictwu w historii. Konkretny człowiek [...] opowiada o konkretnych doświadczeniach, miejscach, zdarzeniach i ludziach, szukając własnego stylu, narracji, kompozycji. Dzięki temu [...] Zagłada odzyskuje swoje różnice. Na powrót staje się czasem różnicy między „Żydami i ludźmi”; odzyskuje swoją niezrozumiałość, zachowując zarazem zwierzęcą prostotę; i odwrotnie: literatura lat 90. przywraca Zagładzie niepojętą oczywistość, to znaczy spojrzenie ze strony aryjskiej, dla którego zdziwienie jest rzadkie, a obojętność – łatwa.¹

Wśród konsekwencji tego „prywatyzowania historii Zagłady” Czapliński wymienia rozbitcie jednolitego obrazu społeczeństwa polskiego znajdującego się pod okupacją niemiecką i zróżnicowanie go ze względu na tożsamość etniczną, która oznaczała „pewną śmierć dla Żydów i możliwą dla Polaków”². W utworach zmieniał

¹ P. Czapliński *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*, w: S. Buryła, A. Molisak *Ślady obecności*, Universitas, Kraków 2010, s. 357.

² Tamże, s. 363. Również Władysław Panas podkreśla jako kluczowe dla literatury polskiej dotyczącej omawianej problematyki uwzględnianie przez autorów odmienności doświadczeń Żydów i Polaków podczas II wojny światowej:

Tatar Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów...

się zatem wizerunek relacji polsko-żydowskich³, w centrum zainteresowania autorów zaś znajdowały się przede wszystkim opisy spotkań konkretnych ludzi (a nie reprezentantów abstrakcyjnie i stereotypowo pojmowanych społeczności). Swoistą cezurą omawianej literatury stała się dla Czaplińskiego publikacja *Sąsiedów* Jana Tomusza Grossa (2000 rok). Książka ta zapoczątkowuje

nastawienie na badanie codzienności społecznej jako zbioru warunków określających stosunek do Zagłady i do inności, którą Zagłada wyznaczyła. Po *Sąsiadach* literatura zdaje się nam mówić – nawet poprzez opis pojedynczych przypadków – o regułach, prawidłowościach i normach zachowań społecznych.⁴

Utwór *Odpyływający ogród* Idy Fink (choć został opublikowany w 1987 roku⁵) sytuuje się w nurcie scharakteryzowanym przez Czaplińskiego. Relacje polsko-żydowskie przedstawione są tam z perspektywy codziennych spotkań bohaterów – sąsiadów. Jednocześnie narratorka zarysowuje tę codzienność w sposób nieomal paradygmaticzny. Na skutek zmiany dotychczasowych okoliczności (a więc wybuchu wojny i trwającej Zagłady Żydów) potrafi wskazać i skonfrontować elementy starej i nowej rzeczywistości⁶. Bierze pod uwagę przede wszystkim stosunki z polskimi sąsiadami.

Dotychczasowa (przedwojenna) wspólna codzienność

Peter L. Berger i Thomas Luckmann w klasycznej już dziś pracy *Społeczne tworzenie rzeczywistości* wymieniają podstawowe cechy rzeczywistości codziennej.

„Artykulacja tej różnicy modeluje swoiście fenomenologię obrazu *szoah* w polskiej literaturze. Ta różnica jest tu faktem prymarnym i pierwotnym – poprzedza nawet same opowieści o eksterminacji. [...] opowieści o *szoah* są opowieściami o różnicach, w: tegoż *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Dobar, Lublin 1996, s. 102. Czapliński, wskazując na zjawisko „różnicowania Zagłady” w tekstach z lat 90., zestawia je z utworami powstałymi dekadę wcześniej, w których taka perspektywa była mało obecna.

³ „Społeczeństwo polskie oglądane z perspektywy tych tekstów [wydanych w latach 90. – przyp. A.T.] to zbiorowość, wobec której [...] żadna prawda ogólna nie wydaje się prawdziwa, zaś żadna prawda szczegółowa nie wydaje się niemożliwa, P. Czapliński *Zagłada...*, s. 362.

⁴ Tamże, s. 364.

⁵ I. Fink *Skrawek czasu*, Wydawnictwo „Aneks” Londyn 1987.

⁶ Por. „[w opowiadaniach Tadeusza Borowskiego – przyp. A.T.] przemiana (szeroko rozumianego) dyskursu stanowi odpowiedź na zmianę warunków postrzegania. Jak wiadomo, dyskurs nigdy nie odpowiada na pytanie «co widzę?», ale «jak widzę?», w jakich okolicznościach spełnia się widzenie, H. Gosk *Zło opisane językiem powszedniości. Odpowiedź Tadeusza Borowskiego na zmianę warunków postrzegania rzeczywistości*, „Pamiętnik Literacki” 2006 nr 2, s. 53. Zatem zmiana zachodząca w (mówiąc najogólniej) rzeczywistości umożliwia paradygmaticzny ogląd jej dotychczasowej wersji.

Interpretacje

Życie codzienne jako interpretowana przez ludzi rzeczywistość, z którą wiążą oni subiektywne znaczenia, jawi się w formie spójnego świata. [...] Świat życia codziennego jest nie tylko przyjmowany bez zastrzeżeń przez zwykłych członków społeczeństwa w ich życiowym, subiektywnie znaczącym postępowaniu. Jest to świat, który powstaje w ich myślach i działaniach oraz dzięki tym myślom i działaniom trwa jako świat rzeczywisty.⁷

Badacze podkreślają również postrzeganie codzienności jako rzeczywistości uporządkowanej (ujętej w pewne wzory), zobiektywizowanej (niezależnej od obecności danej jednostki) i zrozumiałej (dzięki wiedzy potocznej dzielonej z innymi ludźmi)⁸. Na podobne elementy tego wymiaru egzystencji wskazuje Jolanta Brach-Czaina (przyjmując jednak perspektywę filozoficzną, a nie socjologiczną):

Nawet wówczas, gdy sami jesteśmy sprawcami zdarzeń potocznych, zdają się one za mało znaczyć, by warto było je analizować. Są swojskie i dlatego zbyt oczywiste, byśmy chcieli o nich myśleć. [...] zdarzenia codzienne powtarzając się, rytualizując i przyzwyczajając nas do siebie, sprawiają wrażenie pustych, martwych, pozbawionych głębszego znaczenia i tak zamaskowane prześlizgują się niezauważone przez nas.⁹

Według badaczki niezauważalność stanowi cechę główną „sposobu przejawiania się codzienności”¹⁰.

Utwór *Odpływający ogród* Idy Fink rozpoczyna się od opisu ogrodu sąsiadów, na który patrzy narratorka-bohaterka:

siedziałam z siostrą na stopniach ganku, a przed nami jak na dłoni oba ogrody, Wojciecha i nasz, spojone ze sobą w jeden, gdyż żaden płot ich nie dzielił (płot – mówiono – obcym byłby elementem), tylko aleja porzeczkowa zszywała je równym ściegiem. [...] Wojciech wyszedł na ganek swego domu (także domy były bliźniacze) i zawołał do nas: – Idziemy zrywać renety!

Było tak, że wszystkie czynności ogrodnicze wykonywano jednocześnie w obu ogrodach, w ten sam dzień koszone trawę, w ten sam dzień bielono pnie drzew, z nawyku więc zawiadamił nas o zrywaniu jabłek.¹¹

Najważniejszą cechą obu gospodarstw stanowi brak granicy między nimi, wspólna przestrzeń. Narratorka podkreśla nieobecność bariery fizycznej („żaden płot ich nie dzielił”), dodatkowo przywołując na zasadzie wtrącenia uzasadnienie takiej decyzji („płot – mówiono – obcym byłby elementem”). Tożsamość obu miejsc wzmacniają również metafory (ożywienie: ogrody są „spojone ze sobą w jeden”

⁷ P.L. Berger, T. Luckmann *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niznik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 31-32.

⁸ Zob. P.L. Berger, T. Luckmann *Spoleczne tworzenie...*, s. 35-37.

⁹ J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKA, Kraków 2006, s. 56-57.

¹⁰ Tamże, s. 60.

¹¹ I. Fink *Odpływający ogród*, w: tejże *Wiosna 1941*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 49-50. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Numery stron podaje w nawiasach.

Tatar Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów...

oraz personifikacja: „aleja porzeczkowa zszywała je równym ścięciem”) i epitet „bliźniacze” charakteryzujący sąsiadujące domy. Nagromadzenie tak wielu określeń wskazujących na jedność (wspólnotowość) gospodarstw powoduje rozszerzenie jej zasięgu: obejmuje ona już nie tylko wymiar przestrzenny (fizyczny), ale i egzystencjalny (metafizyczny).

Dopełnieniem tego obrazu stosunków sąsiedzkich jest opis zwykłych, codziennych prac – wykonywanych w tym samym czasie w obu ogrodach. Zwraca w nim uwagę bezosobowa forma czasowników („wszystkie czynności ogrodnicze wykonywano jednocześnie”, „koszono trawę”, „bielono pnie drzew”). Maria Janion, analizując poczucie irrealności wydarzeń w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, podkreśla istotną funkcję między innymi właśnie bezosobowych form gramatycznych. W efekcie:

To, co zazwyczaj traktowane bywa jako zespół cech wyobraźni poetyckiej – że jest luno-
tyczna, somnambuliczna, oniryczna staje się nagle potocznym doświadczeniem całej
powstańczej ludności.¹²

Opis ogrodu utrzymany jest w konwencji (dość nietypowej dla prozy Idy Fink) marzenia sennego. Początek opowieści nosi znamiona nieomal baśni: „Zdarzyło się raz, że widziałam odpływający ogród, był to ogród sąsiadów [...] Widziałam, jak oddalał się powoli i majestatycznie w niedosiężną dal” (s. 49). W kontekście prowadzonych rozważań taki zabieg wzmacnia idealizację przedwojennych relacji sąsiadujących ze sobą Polaków i Żydów. Służy zbudowaniu ich jednoznacznie wartościowanego obrazu, który zostanie ostatecznie skonfrontowany ze stosunkami panującymi podczas wojny (do czego jeszcze powrócę).

Narratorka-bohaterka przywołuje niedawną codzienność na zasadzie retrospekcji. W jej życiu nastąpiły radykalne zmiany. Wraz z siostrą czeka na ganku na wynik rozmowy ojca z panią Kasińską w sprawie wyrobienia dla nich aryjskich papierów. W pewnym momencie słyszy dobiegające z sąsiedniej posesji wołanie Wojciecha („– Idziemy zrywać renety!”), który „z nawyku” niejako wzywa do podjęcia zwykłych prac w ogrodzie. Dla bohaterki jego okrzyk pochodzi jeszcze z poprzedniej rzeczywistości – sprzed czasów Zagłady. Świadczy o tym, że polscy sąsiedzi zachowali podstawowe elementy swej codzienności, nie została ona w znaczący sposób zakłócona czy przerwana. Przywołując rozważania Bergera i Luckmanna, można stwierdzić, że wciąż odbierają ją „w formie spójnego świata”, nie podają jej w wątpliwość. W zawołaniu Wojciecha przejawia się bowiem najistotniejsza właściwość codzienności: pozostaje niezauważalna¹³. Niepoddana refleksji.

¹² M. Janion *Wojna i forma*, w: teje *Placz generała. Eseje o wojnie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1998, s. 76.

¹³ Brach-Czaina w następujący sposób charakteryzuje tę niezauważalność: „Nie dostrzegamy drobnych różnic, powolnych zmian. Nie potrafimy długo utrzymać napiętej uwagi. Pozwalamy, by przyzwyczajenie zlewało powtarzające się zdarzenia wyrывая z naszej pamięci wielkie obszary doświadczenia egzystencjalnego.

Interpretacje

Sposób uczestniczenia w codzienności

Brach-Czaina, charakteryzując „kształty rytmiczne codzienności”, stwierdza:

w pośpiechu, wysiłku, w zmaganiu z chęcią rezygnacji słyhać głos codzienności. A także w nonszalancji wobec przeszłości zaledwie minionej. Jesteśmy stopieni z dążeniem. Utożsamieni z nim. Pochłonięci. Gotowi ryzykować życie. Jednak po chwili [...] angażująca tak kompletnie czynność traci wszelkie znaczenie.¹⁴

Badaczka dodaje również: „Codzienność składa się z czynności wciągających, dla których po chwili tracimy zainteresowanie. I w taki sposób spełnia się niemal całe nasze istnienie”¹⁵.

Polscy bohaterowie *Odplywajacego ogrodu* Idy Fink wykazują podobne zaangażowanie w wykonywanie zwykłych prac. Po okrzyku Wojciecha z domu wyszła jego starsza siostra. Narratorka-bohaterka relacjonuje:

nic do nas nie powiedziała, tylko zeszła do ogrodu, postawiła kosze pod największą złotą renetą, po czym wróciła na podwórze po drabinę.

– Wojtek – krzyknęła – przygotuj gazety! (s. 50)

Słowa sąsiadki skłaniają narratorkę-bohaterkę do wyjaśnienia sposobu zrywania i przechowywania jabłek:

Każde jabłko trzeba najpierw ostrożnie-delikatnie zdjąć z gałązki, potem ostrożnie-delikatnie owinąć papierowym płaszczem, żeby nie zmarzło zimą, potem ostrożnie-delikatnie włożyć do wiklinowego kosza, a jeszcze potem – już na strychu – ostrożnie-delikatnie wyjąć z kosza i ułożyć na podłodze jeden owoc obok drugiego, ale tak, żeby się wzajemnie nie dotykały. Ta delikatna ostrożność czy ostrożna delikatność jest konieczna dla owocu. (s. 50)

Ten opis zwraca uwagę swoją szczegółowością oraz zastosowaniem formy nieosobowej czasowników. Tak zwane czasowniki niewłaściwe (można, trzeba, widać) „nie łączą się z formą mianownikową rzeczownika, co znaczy, że w zdaniach tworzonych przez te czasowniki nie może pojawić się podmiot gramatyczny”¹⁶. Narratorka-bohaterka dąży więc do chwilowego wycofania się czy „ukrycia” za prowadzoną opowieścią. Wszak czynności, które objaśnia, nie dotyczą już jej codzienności. Nie weźmie udziału w pracy przy jabłkach. Ponadto użycie czasowników niewłaściwych w formie trybu rozkazującego (trzeba „zdjąć”, „owinąć”, „ułożyć”)

Potrzebujemy dystansu, by w czymkolwiek móc się rozeznąć, a zdarzenia potoczne nie dają nam okazji, by spojrzeć na nie z oddalenia, J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 61.

14 Tamże, s. 67.

15 Tamże, s. 69.

16 *Słownik gramatyki języka polskiego*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2002, s. 38.

Tatar Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów...

nadaje opisowi charakter nieomal instruktażowy¹⁷. Taki zabieg, wraz z wielokrotnie podkreślaną koniecznością wykonywania wszystkich czynności „ostrożnie-delikatnie” aż do wyrażenia pleonastycznej wątpliwości („delikatna ostrożność czy ostrożna delikatność”), sygnalizuje ironiczny stosunek opowiadającej do całego zagadnienia.

Nasłuchując dobiegającej z wnętrza domu rozmowy na temat możliwości ukrycia się przed Niemcami, narratorka-bohaterka przygląda się pracy polskich sąsiadów:

Wojciech wszedł na drabinę, jego siostra stanęła pod drzewem i uniosła ramię w górę, jak gdyby szykowała się do kujawiaka albo jakiegoś innego ludowego tańca. Odebrawszy zerwany przez Wojciecha owoc, pochylała się nad koszem, po czym prostując się, znów wyciągała w górę ramię. Śledziłam uważnie ten pełen troski i czułości taniec owocobrania. (s. 51)

Wojciech i jego siostra są „stopieni z dążeniem. Utożsamieni z nim. Pochłonięci. Gotowi ryzykować życie”. Oddali się całkowicie zwykłej czynności zrywania jabłek, która na pewien czas stała się „zdarzeniem przesłaniającym wszelkie inne, najbardziej ważne cele”¹⁸. Narratorka-bohaterka, choć opisywała całą procedurę przechowywania owoców z dystansem, zdaje się obserwować ich poczynania z pewną fascynacją. Dostrzega w tych gestach, powtarzanych z namaszczeniem i w stałym rytmie, nieomal rytualny taniec. Ją też pochłania ta codzienna praca – do niedawna wykonywana wspólnie¹⁹.

¹⁷ Por. „szczególne miejsce w społecznym zasobie wiedzy [„który jest przekazywany z pokolenia na pokolenie i który jest dostępny jednostce w życiu codziennym” – przyp. A.T.] zajmuje «wiedza o charakterze przepisu», to znaczy wiedza ograniczona do znajomości skutecznych sposobów postępowania, ułatwiająca wykonywanie zwykłych czynności. [...] znaczna część społecznego zasobu wiedzy składa się z przepisów, które mają ułatwić rozwiązywanie zwykłych, powtarzalnych problemów, P.L. Berger, T. Luckmann *Spoleczne tworzenie...*, s. 61-62.

¹⁸ J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 67.

¹⁹ Por. opis tej sytuacji w powieści *Podróż* Idy Fink: „Ojciec zamknął się z nią [panią Kasińską – przyp. A.T.] w gabinecie, a my, czekając aż skończy wstępną rozmowę z gościem, przypatrywałyśmy się ogrodowym czynnościom, które były nam dobrze znane, a których ceregiele i zwyczaje wydały nam się teraz dziwne, by nie rzec komiczne. Niemniej patrzyłyśmy na nie chciwie, z zazdrością w sercu i z żalem oderwałyśmy się od patrzenia, gdy rozległ się głos, wzywający nas do naszego świata i naszych spraw, w: tejsze *Podróż*, Wydawnictwo „Aneks”, Londyn 1990, s. 11. Piotr Śliwiński następująco komentuje opisywanie przez Idę Fink tego samego wydarzenia w różnych tekstach: „Wiedząc, i wiedzy tej nie ukrywając, iż czas jest dla faktów przeszkodą nie do pokonania w stu procentach, pozwala światom swych opowiadań po swojemu żyć. [...] Mimo że jej utwory są z reguły bardzo krótkie, to cechują się zaskakującym rozmachem, nieomal epicką predylekcją. Sceny rozproszone po różnych tekstach zdają się siebie szukać, jakby chciały ułożyć się w dramatyczną, chwilami zaś nieco melodramatyczną akcję, w: tegoż *Przeszły nieprzedawniony*, www.tygodnik.com.pl/dodatek-ks/06/sliwinski (dostęp: 29.05.2011).

Interpretacje

Dopełnienie analizowanej sceny można odnaleźć w powieści Idy Fink *Podróż*: „W domu sąsiadów, którzy przedtem zrywali jabłka, paliło się już światło. Sąsiadka spokojnym, okrągłym ruchem zmywała w kuchni talerze. Długo na nią patrzyłam”²⁰. Tak więc kolejne zwykłe obowiązki pochłonęły uwagę siostry Wojciecha. Podchodzi ona z nonszalancją „wobec przeszłości zaledwie minionej”²¹. Nie obdarza jej żadną refleksją. Nie podaje w wątpliwość sensu wykonywanych czynności. Zmiany w codzienności – dzielonej dotąd wspólnie z żydowskimi sąsiadami, którzy obecnie muszą ukrywać się przed Niemcami – nie zakłócają sposobu, w jaki uczestniczą w niej Wojciech i jego siostra: poddają się rytmowi „zaangażowania i obojętności”²².

Poszerzanie wymiaru codzienności

Berger i Luckmann analizowali również takie wydarzenia, które mogą wykroczyć poza sferę codzienności:

nie wszystkie aspekty [...] rzeczywistości są tak oczywiste. Życie codzienne dzieli się na sfery, które są ujmowane w sposób zrutynizowany oraz takie, które stwarzają mi problemy. [...] Kiedy to się stanie, rzeczywistość życia codziennego usiłuje zintegrować sferę stwarzającą problemy z tym, co jest już oczywiste.²³

Także Brach-Czainę interesują granice codzienności. Badaczka stwierdza:

Z codzienności wyłączone są wydarzenia niezwykle. Nie należą do niej jako nie-codziennie właśnie. Wystarczy, by pojawiły się jakiegoś dnia padając niespodziewanie pomiędzy zjawiska oswojone, a codzienność znika. [...] Zdarzenia niezwykle przejawiają się w zupełnie inny sposób niż potoczne. Ostentacyjnie dominują, odmieniają istnienie, przyciągają uwagę, porywają nas, terroryzują. Natomiast zdarzenia codzienne są ostentacyjnie niezauważalne.²⁴

Narratorka-bohaterka utworu Idy Fink, obserwując polskich sąsiadów przy pracy, słyszy fragmenty ich rozmowy:

Puste, mówili. Zielone. Mają rację, mówili. Co będzie zimą, mówili. Mówili, że zjedliśmy wszystkie nasze owoce, gdy były jeszcze zielone, i że robiąc tak, mieliśmy rację, bo kto wie, co będzie z nami zimą. Mówili samą prawdę. (s. 51)

Na podstawie kilku słów udaje jej się zrekonstruować sens wypowiedzi („Mówili, co prawda, niegłęboko i nie wszystko do nas docierało, czasami jednakże wystarczy jedno lub dwa słowa, a już wiadomo, o co mówiącemu chodzi”, s. 51). Polacy roz-

²⁰ I. Fink *Podróż...*, s. 13.

²¹ J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 67.

²² Tamże.

²³ P.L. Berger, T. Luckmann *Społeczne tworzenie...*, s. 38-39.

²⁴ J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 60.

Tatar Przyzwyczajenie do Zagłady Żydów...

mawiali o sytuacji swoich żydowskich sąsiadów. To zrywanie jabłek stanowiło pretekst do podjęcia tego tematu. Wszak przebiegało ono inaczej niż dotąd. Nieobecność Żydów została więc zauważona. Ale nie wynikły z tego żadne konsekwencje dla codzienności ich sąsiadów. „Dopóki zrutynizowane czynności życia codziennego nie ulegną przerwaniu, dopóty nie stanowią one problemu”²⁵ – stwierdzają Berger i Luckmann. Na podstawie innych utworów Idy Fink można odtworzyć kolejne etapy Ostatecznego Rozwiązania realizowane przez Niemców w Zbarażu (miejsce akcji *Odplywającego ogrodu*). Należały do nich rozstrzeliwania Żydów przeprowadzane przez *Einsatzgruppen*, wywożenie ich do obozów zagłady oraz utworzenie getta. Wojciech i jego siostra byli świadkami wszystkich tych wydarzeń bądź słyszeli o nich od bezpośrednich świadków. W ogrodzie w tonie pogawędki wysnuwają przypuszczenia odnośnie do ewentualnego dalszego losu swoich sąsiadów. Nie dziwią się temu, co się dzieje. Konstatacja, że zjedzenie jeszcze zielonych jabłek było właściwym posunięciem ze strony Żydów („bo kto wie, co będzie z nami zimą”), wskazuje na przyzwyczajenie do sytuacji, kiedy tych ludzi skazywano na śmierć²⁶. Dla Wojciecha i jego siostry Zagłada nie należy do zdarzeń niezwykłych, które „Ostentacyjnie dominują, odmieniają istnienie [...] terroryzują”. Przeciwnie – staje się elementem poszerzonej codzienności.

Zakończenie

Po wysłuchaniu słów polskich sąsiadów narratorka-bohaterka utworu Idy Fink domyka opowieść, przywołując znów konwencję marzenia sennego:

Ogród Wojciecha, przyjaciela naszego dzieciństwa, drgnął nagle, poruszył się, zakolysał i zaczął wolno odpływać jak wielki, zielony okręt. Oddalał się powoli, lecz nieustannie, odległość pomiędzy nim a nami zwiększała się gwałtownie, malał, nikł. Odpływał w dal niedosiężną, nie do pokonania. (s. 51-52)

Wspólnotowość obu gospodarstw i wyidealizowany obraz stosunków przedwojennych zostają unieważnione, przeniesione wręcz w obszar nierzeczywistości. Narratorka-bohaterka musi zmierzyć się z zupełnie nową codziennością – inną dla Żydów i dla Polaków. Spogląda z zazdrością na prace wykonywane w ogrodzie przez jej sąsiadów.

Brach-Czaina dostrzega, że zwykle czynności osadzają „codzienność w metafizycznym porządku rzeczy, w którym istnienie konfrontowane jest z nicością”²⁷:

²⁵ P.L. Berger, T. Luckmann *Spoleczne tworzenie...*, s. 38.

²⁶ Por. zdziwienie wyrażone podczas wojny na widok Żydówki przez jej polską znajomą: „– Jezusie Nazareński! – zawołała Janowska. – To Abramowa jeszcze żyje?! O Jezu miłościwy... [...] z alkierza wychodził już w sznurowanych kalesonach Janowski, a za nim starszy syn, Wicek, i wszyscy zaczęli się mamie przyglądać i dziwić, że żyje, H. Grynberg *Żydowska wojna*, w: tegoż „*Żydowska wojna*” i „*Zwycięstwo*”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2001, s. 42-43.

²⁷ J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 78.

Interpretacje

Codziennosc bowiem jest nie tylko bezpieczna, plytką laguną nieruchomej nudy, lecz także samym środkiem bytowania, miejscem podstępnej, głębinowej, nieprzejednanej walki sił istnienia i unicestwiania. [...] Wszystkie nasze dzienne sprawy, mialkie, na pozór bezsensowne, pozbawione wagi, są jednak tym, przez co dane jest nam uczestniczyć w toczącej się walce ostatecznej.²⁸

Badaczka usiłuje więc odsłonić głęboki sens najprostszych czynności. Pozbawić je niezauważalności. Jednocześnie stwierdza, że próba ich zaniechania nie może się powieść: „Cokolwiek robię, wdaję się w tę walkę. I nie unikam jej, kiedy nic nie robię”²⁹. W jej ujęciu rzeczywistość codzienna staje się najistotniejszą sferą ludzkiej egzystencji – „odsłania zimną potęgę ostatecznych wartości. Gdy zrezygnowani przyznajemy, że nasze krzątaństwo jest niczym, zaczynamy rozumieć, że zawiera wszystko”³⁰. Taka perspektywa badawcza łączy codzienność z wymiarem metafizycznym. Pozwala więc dostrzec nieomal kosmiczne konsekwencje zachowań społecznych.

Abstract

Anna TATAR
University of Warsaw

Getting used to the Holocaust – analysis and interpretation of Ida Fink’s *The Garden That Floated Away*

The article is an attempt at analysis and interpretation of the Polish-Jewish relations during the Holocaust as depicted in Fink’s *The Garden That Floated Away*. Drawing her inspiration mostly from the works of Peter L. Berger, Thomas Luckmann and Jolanta Brach-Czaina, the author analyses the everyday lives of the story’s protagonists, trying to extract and juxtapose the elements of the old (from before the war and the Holocaust) and the new reality. The central notion here is that of the witness of the Holocaust and the condition of habituation – treating the events of the Holocaust as the ordinary, everyday phenomena which do not need to be reflected upon.

²⁸ Tamże, s. 77-78.

²⁹ Tamże, s. 78.

³⁰ Tamże, s. 80.